

Nr. 36

PHILADELPHIA, PA. DNIA 7go SIERPNIA 1896 ROKU

Rok III

OD WYDAWNICTWA.

Bardzo często, bo prawie codziennie, otrzymujemy po kilka a nawet kilkanaście listów z różnych stron od naszych czytelników z prośbą o wyjaśnienie tej lub owej kwestyi.

Ponieważ są to listy po większej części prywatnej natury, przeto zawiadamiamy sz. interesantów, że tylko na taki list odpowiemy, w którym będzie załączona na odpowiedź marka dwucentowa, gdyż chcącby odpowiedzieć na wszystkie listy swoim kosztem, wydawnictwo musiałoby ponosić po parę dolarów tygodniowo kosztów, co na obecne ciężkie czasy jest zatrudnieniem dla nowopowstałego pisma.

Mając nadzieję, że sz. Korespondenci nie pociągają nam tego za złe, pozostajemy

z szacunkiem
WYDAWNICTWO.

OBOWIĄZKI gazety względem czytelników I NA ODWROT.

Każde pismo oprócz umieszczania różnych świeżych i ciekawych wiadomości i historycznych powieści, obowiązane jest pouczać swych czytelników jak się mają zachowywać, aby żyjąc w społeczeństwie pracowali nad podniesieniem moralności i oświaty, a unikali najmniejszej okazji do wszystkiego, co by miało być uszczerbkiem sławy, majątku albo zdrowia bliźnich lub jego samego. Obowiązkiem gazety jest napomnieć i skarcić to, co na to zasługuje, lecz skarcenie to powinno pochodzić z życzliwości, nie zaś z powodu osobistej urazy; bowiem gazeta, która wydaje sąd stroniący, nie tylko krzywdzi tych, o których wyda taki sąd, lecz i tych wszystkich, którzy to czytają, bo ich napawa jadem żółci zamiast zdrowego pokarmu duchowego.

Przedstawiliśmy choć mały i słaby cień obowiązku uczciwej gazety względem swoich czytelników, a teraz musimy przedstawić także obowiązki czytelników, którzy gazetę abonując, powinni za nią płacić regularnie i drugich czy to krewnych, znajomych i sąsiadów zachęcać do czytania tejże, a wtedy wydawcy mając poparcie ze strony abonentów, będą w stanie wydać więcej na ulepszenie pisma, które tem samem stanie się więcej pouczającym, pożytecznym i przyczyni się tembardziej do podniesienia powagi narodu wobec innonarodowców, a czytelnik będzie w ten sposób wynagrodzony.

Lecz dzieje się przeciwnie. Niektórzy abonenci odbierają gazetę i czytają ją, lecz płacić za to nie chcą, choć byłiby w stanie to uczynić.

Prawda, że obecnie czasy są ciężkie, ale te półtora dolara za gazetę, to wydatek bagatelny, i w każdej rodzinie uszczerbku nie zrobi.

Ten mały wydatek w każdej rodzinie, coż znaczy wobec ekspensów wydawcy, który zmuszony jest ponosić rozmaite koszty, jak druk, papier etc. stanowiące razem olbrzy-

mią sumę, a to wszystko dla czego? dla oświaty i dobra rodaków.

Raz więc jeszcze odzywamy się do sz. naszych prenumeratorów, aby nie zapominali o obowiązkach względem czytanej przez siebie gazety, i raczyli pośpieszyć z uiszczeniem za ległej prenumeraty.

TELEGRAMY.

Bruxela, 2go sierpnia. Dziś rozpoczął się tutaj proces kapitana Lothaire, belgijskiego oficera, którego procesowano i uwolniono od odpowiedzialności w Bona za stracenie angielskiego kupca Stokesa, ponieważ tenże miał sprzedawać broń i amunicję dla krajowców.

Edinburg, 2 sierpnia. Władze municypalne dzisiaj wieczorem wydały bankiet na cześć oficerów okrętu wojennego Stanów Zjednoczonych „Minneapolis”. Przy tej sposobności wygłoszono wiele mów na temat braterskich stosunków pomiędzy Anglią i Stanami Zjednoczonymi.

Hawana, 4go sierpnia. Antoni Lopez i Narciso Lopez zostali dzisiaj rozstrzelani w fortacy Cabanas za zbrodniczy udział w powstaniu. Taki sam los spotkał wczoraj Nuneza Brawę w Santo Domingo. Brawo był prefektem powstańców w Santiago de Cuba.

Donoszą o zwycięstwie walcu pomiędzy powstańcami a wojskiem rządowym w okolicy Melones w pobliżu Manzanillo. Hiszpański oddział składał się z 100 ludzi, podczas gdy Kubańczyków było przeszło 1000. Hiszpanie zostali pobici i zmuszeni do ustąpienia. Dwóch hiszpańskich poruczników poległo, a sam dowódca został ciężko ranny. Straty powstańców były również ciężkie.

Powstańcy strzelali z karabinów do pociągu kolejowego w pobliżu Ar emizy w prowincji Pinar del Rio. Eskorta pociągu odpowiedziała również ogniem karabinowym i zmusiła Kubańczyków do ustąpienia. Po stronie wojska rządowego został zabity jeden oficer i jeden szeregowiec, podczas gdy dwóch kaprali i dziewięciu szeregowców odniosło rany. Powstańcy stracili ośmiu ludzi w zabitych.

Żółta febra i ospa coraz bardziej szerzą się po całej wyspie. Władze dokładają wszelkich starań, ażeby za pomocą szeregów ich zarazy, lecz ich wysiłki są daremne.

Konstantynopol, 3 sierpnia. Otrzymało tu oficjalną wiadomość, że kretajscy powstańcy zaatakowali mużulmańskie rodziny zamieszkałe w okręgu Kenounia i zamordowali 1500 Turków. Dnia, w którym miała miejsce ta rzeź, wcale nie podają.

London, 4go sierpnia. Wiedeński korespondent donosi o „Chronicie”, że wszystkie większe państwa europejskie z wyjątkiem Anglii, przygotowują się do blokowania wyspy Krety.

Z powodu żądania Turcy, aby rząd grecki zakazał wywozu broni i amunicji do Krety, greccy ministrowie zrezygnowali, ale król nie przyjął rezygnacji, lecz rozkazał ministrowi wojny, aby na własną odpowiedzialność wstrzymał wywóz.

Berlin, 5 sierpnia. Wielkie burze połączone z gradem i ulewem deszczem nawiedziły Księstwo Poznańskie. Grad zbił miejscami zboża do szczytu. Pioruny spaliły kilkadziesiąt zabudowań.

WIEŚCI Z AMERYKI.

Atlantic City, N. J. Straszna katastrofa kolejowa zdarzyła się dn 30go lipca wieczorem w pobliżu miasta, przyczem przeszło 43 osób straciło życie.

Pociąg ekspresowy kolei Reading, który o godz. 5 min. 40 wyjechał z Philadelphii do Atlantic City, wjechał przy drugiej wieży sygnałowej, o 4 mile stąd, na pociąg wycieczkowy kolei Pensylwania, napelniony pasażerami z Bridge-ton, Milville i sąsiednich miejscowości a wracający do Bridgeton.

Przy drugiej wieży sygnałowej krzyżują się koleje. Pociągowi Reading dano znak, aby się zatrzymał, ale pomimo to jechał dalej i wpadł na pociąg wycieczkowy. Rezultat był straszny. Wagony zostały porozbijane, a z pod gruzów wydobywały się jęki rannych i umierających.

Skoło tu nadeszła wiadomość o katastrofie, wysłano specjalnym pociągiem lekarzy, aptekarskich pomocników i ambulans na miejsce nieszczęścia. Straż pożarna także pojechała, aby usuwać gruzy i wydobywać rannych i zabitych.

Pierwszy specjalny pociąg przywiózł tu 27 poszarpanych trupów, a drugi 15 ciężko rannych z których 2 umarło w drodze do szpitala. Bezustannie zwożono zabitych i rannych. Szpital miejski został wnet zapelniony, tak, że wielu musiano odesłać do prywatnych szpitali Ocean i Pacific.

Konduktor pociągu Reading, Farr i maszynista stracili życie, paląc zeskoczywszy przed zderzeniem. Odniosł tylko lekkie uszkodzenia. Gruzy jeszcze nie usunięte i niewiadomo napewno, ile osób straciło życie. Superintendent kolei Reading I. N. Sweigard twierdzi, że 37 osób zostało zabitych, a około 50 rannych; inni powiadają, że zabitych będzie przeszło 43. Wiliam Thurlow, telegrafista w wieży sygnałowej został a resztowani.

Washington, D. C. Prezydent Cleveland wydał proklamację, datowaną 27go lipca, w której wzywa wszystkich obywateli, aby się zastosowali się do praw neutralności względem Kuby. Odwołując się na proklamację z dnia 12 czerwca 1895 roku, zapowiada, że każde przekroczenie praw neutralności przez popieranie kubańskich powstańców będzie surowo karane.

Chippewa Falls, Wis. Pięciu łazogów weszło zeszłej nocy pod Stan-ley na pociąg kolei Wisconsin Central, a gdy konduktor wezwał ich, aby opuścili pociąg, jeden z nich strzelił do konduktora, ale chybił. Konduktor przywołał hamulca-rza do pomocy, zdołał czterech zrzucić z pociągu, ale piąty pozostał na tylnej platformie i tam strzelił do konduktora. Konduktor pobiegł po swój rewolwer, a wróciwszy strzelił do łazogów, którzy zeskoczyli, ale też jeszcze trzy razy strzelił. Przybywszy do Stanley, konduktor uwiadomił władze i kilkunastu obywateli wyruszyło za napastnikami, których też pochwycono i przytransportowano do tutejszego więzienia. Żaden z nich nie podał swego nazwiska.

San Francisco, Cal. S. D. Word n, strajkier kolejowy, oskarżony o zburzenie mostu pod Sacramento podczas strajku kolejarzy w roku 1894ym, przyczem czterech ludzi straciło życie, został skazany na śmierć przez powieszenie, a wyższy sąd wyrok zatwierdził.

Wiadomości

MIEJSKOWE.

We wtorek dnia 4go b. m. rozegrała się po mieście sensacyjna pogłoska, niestety jak się później okazało, prawdziwa. Oto niejaki William Falka w dniu tym wystąpił ze skargą do sądu Stanów Zjednoczonych, twierdząc, iż plac na którym obecnie stoi philadelphijski ratusz (City Hall) wydzierzawiony był przez jego przodków miastu na 99 lat. Obecnie ten czas się skończył i Falka jako 35 już spadkobierca żąda stanowczego usunięcia wszelkich zabudowań z placu do niego należącego.

Jeżeli najwyższy sąd rozsądzi na jego korzyść i nakaże miastu „murować” ratusz, będzie to dla Philadelphii wielką klęską, gdyż obecny budynek miejski pobudowany został dopiero przed 23 laty i kosztował przeszło 40 milionów dol.

W każdym jednak razie czas pokaże, co z tego wyniknie.

Agentem lokalnym upoważnionym do załatwiania wszelkich interesów naszej gazety, w miejsce K. Bielawskiego, który wyjechał na czas jakiś w interesie gazety do rozmaitych kolonij polskich, ustanowionym został ob. P. Kacala.

Zawiadamiamy przeto sz. Czytelników, że tylko za pieniądze przez niego skolektowane, jesteśmy odpowiedzialni.

W środę dnia 4go b. m. przed sądem Thomasem toczyła się pocieszna sprawa.

Polek Fr. Miller zaskarżył Elżbietę Wójcicką, 18to letnią dziewczynę, o niedotrzymanie obietnicy małżeństwa i żądał odszkodowania w kwocie 20tu dol. danych jej jakoby na suknię ślubną i rozmaite inne drobne wydatki. W sądzie w Manayunku, gdzie była właśnie rozpatrywana ta sprawa, niedoszły małżonek był niezmiernie obrażony postępowaniem panny Elżbiety i zaręczał słowem „chunoru”, że gdyby nie był powodowany „gorącą” miłością, sprawy tej nie byłby wyciągnął na światło dzienne.

Ostatecznie sąd zakończył tę sprawę zasądzeniem od panny Elżbiety na korzyść nieszczęśliwego Franciszka owych 20tu dolarów w całości.

Ob. Marcin Gruntkowski otworzył pod nr. 2362 Duncan str. nowy skład różniczny i sprzedaje po najniższych cenach wszelkie wyroby massarskie.

Na żądanie dostawia także do domów. Rodacy popierajcie swego.

We wtorek dnia 4go b. m. złowili rybacy w Delaware rzecze zwłoki jakiegoś w podeszłym już wieku mężczyzny. W toplecie identyfikowano niejakiego Georga Haasa, 75cio letniego starca, zamieszkałego pod nr. 2514 Norris str., który przed kilkunastu dniami zniknął bez wieści i rodzina daremnie go szukała. Jakim sposobem poniósł on tak straszną śmierć śledztwo zarządzone zapewne wykaże.

Ob. Leon Szurgot zamieszkały pod nr. 3000 Poplar ul. niedaleko przy Fairmount Park ma skład cygar i różnego gatunku i koloru wody mineralne, które sprzedaje po cenach fabrycznych. Przeto polska publiczność udająca się na spacer, niech

nie zapomina o adresie swego rodaka i w razie potrzeby niechaj odwiedzi ten skład.

Jak się dowiadujemy z angielskich gazet, miał wczoraj adwokat Wiliam Messener wystąpić w imieniu ks. M. Tarnowskiego ze skargą do sądu przeciwko wydawcy „Patrioty” P. Wasowiczowi o oszczerstwo.

P. Wasowicz umieścił w numerze z dnia 24go lipca r. b. artykuł, nader uwłaczający godności ks. T.

Ks. Tarnowski żąda w swej skardze odszkodowania w sumie sto tysięcy dol. Pan Wasowicz został postawiony pod 1000 dol. kaucyi.

Wiadomości tę podajemy z zastrzeżeniem.

Dra Diksa nowy wynalazek tak zwane „Diary mixture”. Bardzo pomocne to lekarstwo na biegunkę, biegunkę krwawą, darcie żołądkowe i latowe słabości.

Bezpieczne i smaczne jest to lekarstwo uznane za najlepszy środek domowy i dobry na wszelkie zarodki biegunki.

Adres: 799 S 2ga ulica.

Dnia 4go b. m. o godz. 1ej w nocy miasto nasze zaalarmowane zostało olbrzymią łuną.

Okazało się, że ogień wybuchł w fabryce przyborów cukrowniczych, znajdującej się na rogu ul. Morris i Delaware ave.

Wielkie to nieszczęście dotyka w części Polaków, albowiem prawie sami nasi rodacy tam pracowali i obecnie zostaną bez kawałka chleba.

Szkodę zrządzoną przez pożar obliczają na 50,000 dol.

M. Rosenbaum, polski bankier, sprzedaje karty okrętowe, wymienia i wysyła pieniądze do wszystkich krajów, oraz załatwia wszelkie interesy dotyczące się przesyłek etc. Kto u niego kartę okrętową lub bilet kolejowy kupi, zostanie na stację odwieziony za darmo. Adres jego 609 S. 3cia ul.

Dochodzą nas wieści, że istniejące w naszym mieście dwa kluby patriotyczny i demokratyczny mają się połączyć w jeden i w tym celu zwołują posiedzenie na niedzielę dn. 16 b. m. do hali ob. Lukacza rog Congres i S. Front ul.

Jeżeli to prawda, to tylko nam przyklasnąć należy, gdyż złączony się razem mogą więcej zdziałać dla dobra ogółu, bo w jedności siła.

Na Reading, Pa. i okolice wyznaczylimy głównym agentem p. F. Kaźmierczaka, 526 Minor str., któremu powierzylimy kolekturę i wogóle załatwianie wszelkich interesów naszego pisma.

Upraszamy sz. Czytelników o poparcie naszego zastępcę.

We wtorek o godz. 8ej wieczorem odbyło się posiedzenie tow. brat. pomocy I korpusu Wojsk Pol. generała K. Puławskiego. Na posiedzeniu tem uchwalono, że roczne posiedzenie odbędzie się dnia 4go października b. r. Komitet ad hoc wybrany zajmie się wyszukaniem odpowiedniej hali i wogóle ułożeniem całego programu.

Polecamy sz. Publiczności polskiej nowo otworzoną aptekę na północno-wschodnim rogu 3ej i Monroe ulic. Tam Polacy dostac mogą różne lekarstwa taniej niż gdziekolwiek.

Upały u nas nie do zniesienia. Ludzie dziesiątkami omdlewają na ulicy. Gorąco dochodzi do 130tu stopni. Jak tak dalej pójdzie, padamy wszyscy jak muchy.

Polecamy sz. Publiczności polskiej nowo utworzoną cukiernię naszego rodaka p. Andrzeja Rysztoży pod nr. 781 S. Front ul. Znakomite ciasta, cukierki, lody, konfitury i wogóle wszelkie wyroby cukiernicze, można tam dostać po najtańszych cenach.

Korespondencya.

Philadelphia, 5go sierpnia.

Szanowna Redakcyo!

Uprzejmie proszę sz. Redakcyę o umieszczenie poniższej korespondencyi:

Dowiedziawszy się, że wielu rodaków zamieszkałych na północno-wschodniej części miasta, na Richmondzie, zamierzają w dniu 9ym sierpnia r. b. założyć nową grupę Związku N. P., ośmielam się przez szpalty niniejszego pisma życzyć zacnym patriotom powodzenia, oraz jako współrodak i jeden z pierwszych pionierów Zw. Nar. Pol. robię propozycję, by zechcieli członkowie nowo zakładającej się grupy przyjąć za tegoż patrona kapitana Wię-

kowskiego, bołatera z Kargowa 1795 roku, który z 40i polskimi żołnierzami stawiał dzielny opór 600 Prusakom pod wodztwem majora Milkau, który z sztyndlerem wezwał go do poddania się, a kapitan Więkowski z oburzeniem zawołał: „Niech się kto chce poddać, my pokazmy, że umiemy się bronić i dźwigić, gołtawieć! Ognia! raz i drugi!” Z Prusaków upadło zabitych 87 oraz wielu rannych — z naszych 5 zabitych i 10 rannych.

Mężowie i kobiety zasługują na nieśmiertelnienie ich godnych nazwisk — oni nie byli hipokrytami, nie szukali honoru za pieniądze — lecz zasłużyli na honor odwagi i krwi! Ojczyźnie, prze-lano

Podając powyższą propozycję do wiadomości pp. założycieli nowej grupy, pozostaję z szacunkiem i oddaniem

Del. S. XI gr. 192, Zwa. N. P.

Kto chce otrzymać drogie papiery obywatelskie i głosować podczas tegoż wyborów, niechaj się spieszy z wydobyciem papierów, gdyż czas po temu jest już bardzo wielki. Papiery obywatelskie muszą być wyjęte najpóźniej przed wyborami — tak, przepiękną konstytucyą. Ci zatem, którzy chcą zapewnić sobie obywatelstwo przed wyborami — niechaj się zgłoszą do Agencji polskiej, a ta najlepiej wszystko załatwi. Biuro otwarte jest wieczorami. Kto zatem pragnie zostać obywatelem i korzystać w całej pełni z tutejszych praw i przywilejów, przysługujących obywatelom, niechaj wyjmie jak najprędzej papiery obywatelskie, gdyż na to jest czas tylko do 26go b. miesiąca, jakim

MIEJSCE DLA UCZNI.

Młodzieńcze przywoity, zamieszkały przy rodzicach lub krewnych, chcący wyczerpać się doskonale gołąstwą fryzurstw, może się zgłosić każdego czasu do zakładu fryzjerskiego ob Jan A. Seraphin, 223 W. Girard ae Philadelphia, Pa.

ZAWIADOMIENIE.

Zawiadamiamy sz. Rodaków, iż dla dogodności interesantów otworzyliśmy drugi ofis pod nr. 428 Rice ul. Obecnie więc łaskawi interesanci mogą się zgłaszać do ofisu na wyżej wymienionej ulicy lub na S. Front ul. nr. 853. Wydawcę widzieć można od godz. 8 — 11 rano na Front ul. oraz przez resztę dnia na Rice ul.

ABONUJJCIE

„Orzeł Polski”!

BOZA CZELADKA

OPOWIADANIE

w trzech częściach

przez

J. I. Kraszewskiego.

Ręce powkładał w kieszenie i chodził po izbie potrzęsając siwą głową; matka siedziała na przy pieku patrzeć na mnie, Andzia słuchała przyczajona za drzwiami.

— Słuchaj-no Jasiu, rzekł, jutro pojedziemy... tobie tu nie ma co robić, a od nauk do pług szkoda by mi ciebie było... trzeba innego szukać pola, a jak ci da Bóg czego się dorobić i nas może przytulisz, kiedy się na nie przydamy, tylko w kątku Boga chwalić... Potrzeba nam jechać na przód podziękować dobrodziejom naszym, co cię na człowieka wyprowadzi.

Nie śmiałem się srytać koby to byli ci państwo, bo ojciec mi dotąd modlił się za nich nakazując, nie mówić nigdy wyraźniej, ale on sam począł obszerniej.

Trzeba ci wiedzieć, odezwał się, że o tem wcześniej nie mówił, dla tego, żebyś jako młody, a nieopatrzny nie wbił się w dumę i nie dufał zbyt przyszłości... dla tego, że losem mamy bardzo bogatych krewnych i dla nas przychylnych. Nie lubię ja i nie lubię udzielać się do cudzej łaski, ale dla dziecka robi się ofiarę... o! Bóg widzi też że to była ofiara! Waćpan nie wiesz, że pan Jamunt jest mi przez kobiety bliskim krewnym, a to pan całą gębę.

Słyszałem ja coś już o tych Jamuntach, ale jeszcze nie wiedział dobrze co to byli za jedni i złą kłem się tylko, że mi przyjdzie stanąć przed jakimś panami, mnie, co tak nie umiem sobie poradzić, hodaż przy dwóch obcych osobach. Ojciec tymczasem mówił dalej:

— Trzeba pojechać, podziękować im, do nóg upaść, bo jeżeli ty wyrośniesz na człowieka, a dole sobie siaka taką zdołdziesz, im to będziesz winien, oni tożyli na ciebie. I tak to czynili, że ja im, me on maie łaskę robili. Święci ludzie powiadam... ani mi w myśl, żebym znowu im waszmości narzucał; powiem sam jakoś popchnąć się w świecie; ale pojechać, pokazać się trzeźła, boby już niewdzięcznością pachło nawet się nie pokłonić, kiedy, jak obrachuję, do czterech tysięcy na ciebie mi dali od początku. Odzienie na jakie nas stalo, masz... mnie siejba w kark pędzi; pojedziemy jutro, pojutro staniemy, a da Bóg za dni trzy, najdalej cztery powrócim, bo im powiem po prostu, że czasu nie mam dla posiewów i odpoczywać nie mogę. Na wyjeździe do ci jeszcze mam powiedzieć panie Janie, żebyś znów tam nie wyglądał jak trusia, bo cię wezmą za głupca... niechże się pocieszą, żeś coś wart; nie ma się czego strachać, ani zbytniego uniżenia nie trzeba, ani dumy nie w miejscu; języka w gębę nie zapominać, choć to wielkie państwo, bo to co ich otacza blichtry mosanie, a tak oni jak wy po śmierci trzy tylko łokcie ziemi potrzebujemy... Niech cię światłość, dwór i błyskotki nie durzą; każdy sobie pan, kogo nie okuły namiętności, i nie zlamala podłość; każdy sobie pan — powtórzył z pewną dumą ojciec — a to mi lepszy, kto czysty pójdzie na sąd Boży. Z jednej jesteśmy gliny, z jednego oja, Chrystus nas odkupił, jedno czeka niebo lub piekło, i jedna strawi ziemia... głowa do góry... ale nosa nie zadzierać... tak, Janku kochany... I co Bóg da... to da...

Staremu znowu ży zakreślił się w oczach, pocałował mnie w głowę jak przy życie; ja z czuciem pochwyliłem dłoń jego szorstką i uściśkałem ją serdecznie; matka przystąpiła do nas także... popłakał się, ale jakoś na wesoło...

Ha! ha! rzekł ojciec, powoli ocierając oczy rękawem — dziś czy jutro i rozstać się przyjdzie... nie stworzeniśmy na uciechy, musimy każdy pchać taczek swoją...

Długo wieczorem były przygotowania do drogi, bo to do tej borowej mil osiem opętanych, nasze konie spracowane przy roli, klusa wielkiego nie pobiegną, i dopiero drugiego dnia stanąć mogliśmy. Matka powynosiła zapasy w węzełkach, żeby jak najmniej kupować po drodze, najmit wózek smarował i wyścielał, my pakowaliśmy rzeczy, i jakoś takieśmy się wybrali, że z wieczora wszystko było gotowe, tylko konie zaprzęgi. Ja sam im obrok dałem, który na mocy jutrzejszej podróży otrzymały, i tak z bijącym sercem położyłem się spać, bo mnie ta wyprawa niepomału niepokoiła.

Nazajutrz raniusieńko wszyscyśmy w domu byli na nogach. Matka z Andzią gotowały śniadanie, najmit konie sposobił, a wózek starałem się ojcu wygodnie wymościć, a gdy przyszło jechać, choć to droga nie daleka, choć powrót prędki, w milczeniu jakoś smutnem, kryjąc się z dzieciną tęsknotą, rozstaliśmy się. Ojciec w progu jeszcze powtórzył co bez niego robić mieli, zakreślił biczem krzyż nad kołmi, sam się przeżegnał, i gdy kola na matki ścisnawszy wsiadł, ruszyliśmy powoli... Długo patrzali za nami z wrot, matka żegnając szkaplerzem, Andzia powiewając chustką, nawet poczeiwy Stefan kłaniając się czapką... I tak nie opatrzyłem się jak stanęliśmy za wsią, jak w las wjechali i kraj nowy przedemną się otworzył. Ta droga jeszcze nigdy nie był daleko za domem.

Choć to kraj płaski i smutny, ale ma swój wdzięk i mnie się podoba, czegoś serce do niego bije i tęsknotą jakąś słodką widok jego pol. Wiedziałem inne trochę okolice, może piękniejsze, wzgórkowate, urozmaicone, ale tam wesoło było mi, tu choć smutno, rozkoszniej. Lasy drzewia sine... pełno drzew wszędzie, w gajach dworki, w olszynach wioski, na dachach klekocą bociany... nawet szerokie błota, mieszkanie ptactwa, kiedy się z nich gwar wieczorny odezwie, żyją mi i śpiwają.

Ojciec, kiedy tak zamysłony się przyglądał, kilka razy na mnie spojrzął, ale modlił się prawie do południa; konie szły same, bo je stare doświadczenie prowadziło, nie potrzeba było ani poganiać, ani kierować... takie mądre. Później zaczął się odzywać, ale wszystkie jego uwagi były gospodarskie, najwięcej go obchodziły kopy w polu, rola i jutrzejsza pogoda. Borowej nie wspominał, choć radby był czegoś się o niej dowiedzieć więcej nad to co mi w domu mówił. Popasaliśmy w małej karczemce nad drogą, i do nocy się wlokąc, bo konie coraz szyj opieszalej ku końcowi dnia, stanęliśmy na nocleg we wsi już do tych państwa chorążych Jamuntów należącej. Ojciec się tak rozrachował, żeby nie zbyt rano przybyć, ani nadto późno, przed samym obiadem. Przespał się na sianie, i ze dnem byliśmy na nogach. Rozumie się, że ojcu zaprzętać się nie dał ani kołmi, ani pojeniem ich, ani przyniesieniem siana, bo stary widocznie był drogą zmęczony. Gdy z rana wstawał, dobrze się musiał zeprzeć na rękach, żeby dźwignąć z ziemi i za krzyże się pochwylił. Znowu tedy po grobelkach i piaseczku, trutotem do tej Borowej, a tu jak nie widać tak nie widać, aż mnie to trochę znecierpliwiło.

Nareszcie wybraliśmy się z lasu od którego wiodła piękna lipowa stara ulica do miasteczka, biejącego w dali. Zdaleka to już nowe miasteczko, a na prawo dwór ogromny, zabudowania mnóstwo, kościół na pagórku widny na całą okolicę, ogrody poobmurowywane, słowem, rezydencja jakaś pańska, przy której małe miasteczko jak z kart się wydawało drobne i malutkie, chociaż dosyć porządne. Nazwisko to tylko miasteczko nosi, bo trocha żydów pośrodku, a dalej ulice z chatami wieśniaczami porządnymi, i mieszczanie widać koło roli się zajmują. Zajechaliliśmy na rynku do karczmy skromnej, żeby się tam przebrać i dowiedzieć co się dzieje we dworze; obejrzałem się po placu, na którym na targ się ludzie zjeżdżali. Może mi się to wydaje, ale po wsi zaraz poznasz dziedzica, a po twarzach ludzi pana; tu czegoś swobodnie i wesoło jak nigdzie. Kilku dworskich porządnie ubranych kręciło się na placu, i na zapytanie ojcowskie odpowiedzieli mi tak grzecznie, jakim się nie spodziewałem, bośmy ubożuchno i pokornie wyglądając, ledwie mogli na to rachować, że nam odpowiedzieć raczą. Konie zostawiwszy u znajomego żyda, bo bryczyną naszą do pałacu zajeżdżać nie wypadało, poszliśmy już dalej z ojcem piechotą. Ojciec wziął co najlepsze odzienie, perłową kapotę, chustkę na szyję, czapkę z barankiem, laskę, i poważnie mi wyglądał choć ze starości. Zaraz za miasteczkiem dwa wielkie stawy i grobla topolami wysadzona dzieli od niego dwór, który na drugie i lepsze miasto wygląda, tyle tu murów i budowli. Znać państwo było, aż po mnie ciarki poszły; myślałem, że nigdy nie trafimy do tego człowieka, którego taki tłum otacza. Ojciec, że tu już nie raz i co roku bywał, tłumaczył mi wszystko; za groblą poczęła się szersza jakaś ulica wysadzana, z obu stron otoczona dworkami i ogródkami ślicznymi. W nich sami dworsey, oficjałsi, kapelan i rezydenci mają mieszkania; westchnęliśmy oba myśleć, żeby ojcu choć na starość taki domek cichy i miły, w jakich ci szczęśliwi sobie siedzą.

Przed bramą pałacową na wałach, która jak pałac wyglądała, bo o piętrze i z wieżą zegarową, w cieniu ogromnych drzew, ogrodzony sztachetami białymi, z wysypną piaskiem ścieżynką do drzwi wiodącą, zatrzymał nas dworek rządcy, pana Doroszeńki, do któregośmy z ojcem naprzód musieli zajść.

Jak ci ludzie tu mieszkają! jak żyją! Szczerze, znaleźliśmy naszego krewniaka, bo i panów Jamuntów i nasz podobno kuzyn, poręcznik Doroszeńko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bez ogłoszenia—nikt nie wie o twoim interesie. Na tysiąc czytających, niech tylko jeden przyjdzie do twego biznesu, a ogłoszenie opłaci się.

Wszelkie druki, cyrkularze, karty wizytowe i biznesowe, plakaty, konstytucje i t. p. we wszystkich językach słowiańskich i cudzoziemskich—najtaniej i najpiękniej uskutecznia Wielka Drukarnia „A. P.“

sprobojcie

Wina, Likierów, lub Wódek

w salonie

LUCAS'A BACHICH

na ulicy SOUTH 130

a do innego nie pójdziesz, bo lepszych napoi nigdzie niema jako też i cygar.

Theo. C. Auman.

Przedsiębiorca Pogrzebowy

w READING

24 N. Third street 24

Zawsze gotów do usług szanownych Polaków i Litwinów.

Wanted—An Idea

Who can think of some simple thing to patent? Protect your ideas: they may bring you wealth. Write JOHN WELDON & CO., Patent Attorneys, Washington, D. C., for their \$1.00 price offer and list of two hundred inventions wanted.

Samuel Simpson.

Ma wielki wybór Amerykańskich zegarów i zegarków — drogich kamieni i gustownych biżuterii —

na

316 SOUTH STR.

ROWAN I PARKER,

531 S. 2-GA UL.

sprzedaje:

Kalifornijskie Wina wszelkiego gatunku, jak:

PORT-SHERRY,

CATAWBA

ANGELIKA

i inne po \$5 za galon.

WHISKY, BRANDI, GIN i t. p. po możliwie najniższych cenach

Sprobojcie—Przekonajcie się!

WEGLE



WEGLE.

Zaopatrujcie się w WEGLE bo podrozeja.

TYLKO

w tym tygodniu jeszcze tona węgla za

\$5 25

w przyszłym tygodniu będą

DROŻSZE.

OSZCZĘDNOŚĆ—TO BOGACTWO.

w Agencji Polskiej

114 QUEDN Str.

—ALBO—

W. JENNING & Son

425 Washington Ave.

H. C. NIBLO'S

SALOON

Jest to jedyny salon w którym

Polacy znajdują uprzejmą gościnność i dobrą obsługę.

Zaraz przy officie p. Pierchalskiego.

2700 Richmond st. Phila., Pa.

BALWIERZ POLSKI...

812 S. FRONT ULICY 812

RODACY!! W ukończonym naszym kraju byłem Felcerem i miałem powodzenie niosąc pomoc cierpiącym. Zmieszony opuścić ziemię Ojczyznę pod grozą Sybisu—przybyłem tu i zarabiam na chleb nowym rzemiosłem, którego wyuczyłem się i które praktykowałem na S. 2-jej ulicy 730.

Obecnie prowadzę Zakład Balwierski na siebie.

RODACY! proszę Was o łaskawe poparcie, gdyż mogę zaręczyć Was, że moją sztukę znam doskonale.

Polecam się pamięci Braci Rodaków.

Aleksander Pastowicz.

Zakład Masarski

Antoniego i Edmunda—Braci

KRUSZYŃSKICH...

2560 Richmond UL.

Dostarcza hurtownie i detalicznie, wyrabane na sposób Polski—szylki, salcesony, kielbasy, leberki i wszelkiego gatunku wędliny. Zamówienia listowne—natychmiast uskuteczni.

Bale—ustępujemy znaczny rabat. Utrzymujemy

zarazem Artykuły GROSE RNI

CZE w najlepszym gatunku, które

polecami naszym

Szanownym

Rodakom.

Powiadomienie.

—Szanowni Bracia—

Rodacy.

Kto z was niezabezpieczony, czyli się jeszcze na wypadek choroby lub śmierci—powinien korzystać z Tow. I. Kompanii wolnych Strzelców K. Puławskiego, które istnieje od lat trzech i ma w kasie kapitału znaczną sumę, wypłaca regularnie swoim członkom w razie choroby 4 dolary tygodniowo, a pośmiertnego żonie pozostaje \$150. \$20 dolarów na muzykę do pochodu pogrzebowego. Zaś, gdy członkowi umrze żona, to do stanie \$75 dolarów.

Towarzystwo nasze zniżyło obecnie na 4 miesiące: wstępne na jednego dolara i 35 centów; a miesięczny po datk 50 centów.—

Po bliższ wyjaśnienie proszę udać się do niżej podpisanego:

Kto życzy zabezpieczyć się w bratnim POLSKIM naszym towarzystwie a nie w cudzoziemskim gdzie często oszukują—może się zgłosić do nas na posiedzenie w każdą pierwszą sobotę miesiąca.

Posiedzenia odbywają się na North Trzeciej ulicy w Sali Ob. Hamra pod Nr. 471. tj. róg Trzeciej i Noble ulic.

Rodacy! wspierajmy się sami—nie z bogacjami obcych.

W imieniu Tow. Bratniej Pomocy

I. Kompanii Wolnych Strzelców K. Puławskiego pozosaaż z prawdziwym szacunkiem.

Piotr Kacala Sekretarz

22 Beck street :Philadelphia

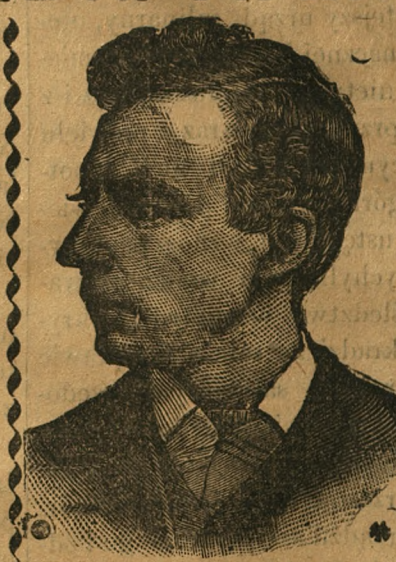
H. J. NIGKEL & Co.

428 S. Second str.

Najlepsze a zarazem najtańsze cygara w całym mieście. Rabat woski dla handlarzy. Kto się zna na dobroci cygar lub tytoniu, powinien odwiedzić ten zakład uczciwy, a będzie zadowolony.

SŁYNNY NA CAŁY ŚWIAT.

DR. HAM



Leczy wszystkie choroby zastarzałe, jako to: Dusznosć, szpamy, paraliż, dyshawicę, wodną puchlinę, reumatyzm, ból głowy, uszu, oczu i nosa; choroby żołądka, gardła, piersi, kanałów odchodowych; febre, wyrzuty na głowie i skórze; choroby maciczne, zbrocenia regularności, krwotok, białe upławy, niepłodność, bolesci popołogowe; puchlinę, rany, otwory na ciele, różę, choroby kiszek, ból krzyża i w plecach; katar, neuralgia, bronchizna, podagra, świerzb, zapalenie mózgu, otęłość, choroby pęcherza, raka, kolki, wysychanie mleczu, osłabienie nóg, suchoty choroby wątroby i nerek, tyfus, odrg, glisty, robactwo, liszaje i t. d.

Leczy niewiasty, dzieci i mężczyzn.

Jeżeli cierpisz, a straciłeś nadzieję wyleczenia, udaj się zaraz do Dr. Ham po radę. Dr. Ham wyleczył już tysiące ludzi, którzy długo cierpieli, a przez innych lekarzy nie mogli być wyleczeni. Ludzie ci wcale nie rozgłaszają imię Dr. Ham, lecz tylko go polecają. Udajcie się do niego i wnet wyleczy.

CHOROBY ZARAŻLIWE, obojga płci (czy to nabyte lub z rodziców przekazane) leczy skutecznie, przedk, tak że się nigdy nie odnowia. Nie trzeba się wstydyć, tylko leczyć, bo zaniebywanie takich chorób spowodować złe skutki na przyszłość.

Porada darmo! Dr. Ham każe damy udzieli rady darmo. Nie żąda też zapłaty z góry, tylko aż pacjenta wyleczy; pacjent płaci tylko za lekarstwo. Opiszcie chorobę, podajcie wiek chorego, przyslijcie w liście trochę włosów z głowy i 2-centową markę pocztową to dostaniecie odpowiedź natychmiast, czy choroba jest do wyleczenia i wiele będzie lekarstwo kosztować. Można pisać po polsku, angielsku lub niemiecku. Adres taki:

DR. C. B. HAM,

BOX 34, TOLEDO, O.

ZIEMIE POLSKIE

Pod zaborem russkim

Z Warszawy donoszą:
Polezas pobytu swego w Warszawie, nuncyusz msgr. Agliardi miał zawsze w otoczeniu swoim generałów Brocka i Petrowa, którzy pilnowali aby nikt do niego nie mógł prywatnie. W hotelu Europejskim, w którym Nuncyusz zamieszkał, wytworzono umyślny posterunek policyjny, gdzie przeglądano i zapisywano bileta wizytowe odwiedzających. Gdy Nuncyusz wracał po sumie z katedry, zebrał się kilkusetosobny tłum ludu na placu Zamkowym i witał go okrzykami: „niech żyje“! Nikt jednak zbliżyć się nie mógł, bo przedstawiciel Papieża otoczony był „honorowymi“... żandarmami, galopującymi tuż przy powozie.

Serdeczne to jednak powitanie, zachowanie się w skupieniu ducha w katedrze, wywarły na nuncyuszu dobre wrażenie, wyraził się bowiem: „że lud warszawski wydał mu się najbardziej katolickim w Europie“. Oby go chciał tylko bronić, gdy wróci do Rzymu.

Pod Austryakami.

Ze Stanisławowa donoszą o następującym fakcie:

W sobotę w dzień św. Piotra i Pawła, podług grec. kat. obrządku, zwyczajem z Rusi przyjętym odbywała się na pola hulanka, w pobliżu karczmy, na przedmieściu tyśkieckim.

Była godzina dziewiąta lub dziesiąta wieczór.

Robotnik dzienny Andrzej z Makowiec, którego nazwiska do tej pory sprawdzić nie było można, zabawił się tam z dwoma dziewczętami. O jedną z nich powstała sprzeczka pomiędzy Andrzejem a kilku żołnierzami. Spór o dziewczynę zakończył się śmiercią Andrzeja, jeden z żołnierzy bowiem pchnął go bagnietą w głowę, tak, że mózg mu wyskoczył i Andrzej bez wydania głosu padł trupem na miejscu.

Morderców dotychczas nie wysłędzono, ponieważ jednak przytrzymał ich już dziewczęta, z którymi się zabawił Andrzej, przeto będzie można winowajców ująć.

Kradzież soli. Z Wieliczki donoszą 12 z. m. Wczoraj w sobotę po południu dom, w którym się mieści tutejszy urząd salinarny, otoczyli w znacznej liczbie zebrani mieszkańcy, nie tylko Wieliczki, lecz i z okolicy przybyli, i wraz z niewielu znajdującymi się pośród nich robotnikami górniczymi do późnego wieczora nie ustępowali, wznosząc okrzyki nieprzychylnie dla władz, prowadzących śledztwo w sprawie wykrytej już kradzieży soli. W sprawie tej w zarządzie salinarnym urzędowała właśnie komisja śledcza z Krakowa. Komisarz skarbowy p. Wilkoś po przesłuchaniu jednego z górników zarządził aresztowanie go i odstawienie do Krakowa. Wiadomość o aresztowaniu górnika wywołała zbiegowisko, które szybko zmieniło się w tłum, liczący około kilkuset ludzi. Wśród zebranych rozlegały się okrzyki: nie pozwalamy aresztować! a do otwartych okien pokoju, w którym urzędował komisarz skarbowy, posyłały się kamienie. Zawiadomiony o zbiegowisku starosta miejscowy natychmiast przysłał obu żandarmów, stacyonowanych w Wieliczce. Pomimo przybycia żandarmów zebrany tłum nie ustępował i jakby w obłądzeniu przetrzymać urzędujących do godziny 11ej wieczorem. Zapewniają, iż jeden z urzędników uderzony został w nogę kamieniem. Na drodze, przez którą powracać mieli urzędnicy do Krakowa, również miały być zbiegowiska drobnych handlarzy i robotników, groźną w obec komisji śledczej zajmujących postawę. Okoliczność, iż skutkiem zarządzonych śledztw zebrano już obfite dowody kradzieży soli, przez czas długi praktykowanej, wzbudziła wpłatanych w sprawę handlarzy i nabywców krad-

zionego towaru i oni głównie poddawiają górników do ekscesów i strajku.

W przystępie obłąkania. Z Bohorodczan piszą do „Kurjera Stanisławowa“. Onufry Klimowicz, włościjanin z Jabłonki, cierpiący na melancholię — co zwierzchności tamtejszej gminnej dobrze znanem było — opuścił 27 maja r. b. swą chatę a błąkając się jakiś czas po polach i lasach okolicznych znikł bez śladu. Zwierzchność gminna nie uznawała za stosowne zarządzić za nim poszukiwania — a we wsi opowiadano — jak zwykle w podobnych wypadkach, że „piszou w Moskwę, albo do Turka“. Dopiero w dniu 30 czerwca b. r. żandarm Antoni Strucharski znalazł w lesie około 2 mile od Jabłonki oddalonym, na granicy węgierskiej na pół już przegniłe zwłoki Klimowicza, głowę oddzieloną od tułowia i na innym miejscu leżącą. Zwiłki złożono w kostnicy miejscowej, przyczyna zaś śmierci dotychczas (!) nie zbadana.

Pod prusakiem.

W Piekarach pod Bytomiem na Górnym Szlasku poświęcił niedawno w niedzielę książę-biskup wrocławski ks. kardynał Kop tamtejszą Kalwaryę. Już od XIV wieku słyną Piekary z cudownego obrazu N. P. Maryi, do którego w podróży pod Wiedeń i król nasz Jan Sobieski przybył się pomodlić. Od roku 1703, gdy Szwedzi najechali Polskę, przewieziono cudowny obraz do O-pola, gdzie dotąd w kościele farnym się znajduje, podczas gdy w Piekarach jest tylko wierna podobizna. Lud pobożny chętnie tam jednak pielgrzymuje jako do źródła wielu łask. Na zbudowanie Kalwaryi, którem się zajmował komisarz biskup:

kanonik honorowy a duszpasterz w Piekarach ks. Leopold Norbich, złożył biedny lud polski przeszło 700 tysięcy marek, co wspaniałym jest objawem jego głębokiej religijności i ofiarności na chwałę Boga.

czotkiem powstała bijatyka we wsi Saubergen (?). Parobek Paweł Jasiński został zabity, a robotnik Jan Boguszewski ciężko porażony.

Główny sprawca bijatyki, robotnik Jan Lewandowski, został aresztowany i przytransportowany do więzienia tutejszego. Brat jego Franciszek Lewandowski zdołał gdzieś się ukryć.

Chorzewo pod Płą. Dnia 10go lipca przy kąpieli się w rzece Noteci tonął Jan Lasek, mający 20 lat życia. Przybiegł na pomoc Jan Nowak, robotnik w 38ym roku życia. Wskoczył we wodę, wtem tonący tak silnie go pochwycił, że ten nie miał siły płynąć dalej — obaj utonęli. Jan Nowak pozostawił żonę z czworgiem dziećmi.

Toruń. Zona tutejszego rzeźnika p. Maślińskiego paliła zeszłego poniedziałku ogień w kuchni. Ażeby ogień przedsię się rozpał, nałagała naftę. W tej chwili buchnął płomień, od którego zajęły się suknie p. Maślińskiej. Ogień wprawdzie niedługo potem przytłumiono, ale nieszczęśliwa odniosła bardzo ciężkie rany.

Żnin. Hr. Buiński z Czeszewa sprzedał swoją wieś Graboszewo panu Grabczewskiemu za 233 tysiące marek.

odpowiedzialna Apteka

Ma na składzie rozmaite lekarstwa dla chorych, które sprzedaje po najniższych cenach potrzebującym.

Przyjdźcie, a przekonacie się, że w innym miejscu nie będziecie tak obsłużeni jak u nas.

I w nocy też apteka jest otwarta dla potrzebujących.

Proszę nie zapominać adresu.

ODPOWIEDZIALNA APTEKA

POLNOCCO-WSCHODNI RÓG 3ej i MONROE ul.

PHILA. PA.

M. Rosenbaum

Najstarszy Polski Bank

W AMERYCE

Sprzedaje po najtanszych cenach

Karty okrętowe na najlepsze okręta, bilety kolejowe na wszystkie linie drogi żelaznej, a także wymienia pieniądze i wysła takowe szybko i rzetelnie do wszystkich części świata, a pokwitowania podpisane przez odbierającego dorecza wysyłajemu w 28min dniach. Także kolektuje zaległe sumy oraz załatwia wszelkie interesa, tyżące się przysyłek.

Przyjdźcie, a przekonacie się. Nie zapomnijcie mego adresu.

M. ROSENBAUM

609 SOUTH 3-RD STR.

PHILADELPHIA P.

L. PIERECHALSKI I MAKURAT

Przedsiębiorcy pogrzebowi

2534 Richmond str.

851 S. Front str.

Polecają Szanownej Publiczności swoje eleganckie powozy na wszelkie uroczystości.

W. KOŁODZIEJEWSKI.

MA Skład Cygar i różnego kalibru Sodowej wody, w Con-

Pod numerem 4703. Gembers ulicy Na Frankford

Także rozwozi piwo z browaru Philadelphia Brewing Co. W butelkach i beczułkach na żądanie do domu. Potrzebujący, niech raczą się zgłosić pod wyżej wymieniony adres. A jeżeli nie może przybyć osobiście, to niech mnie zawiadomi przez pocztę, a będzie zadowolony z naszej posługi.

MARCIN GRUNTOWSKI

RZEZNIK POLSKI

Na żądanie dostarcza także i do domów.

3367 DUNCAN UL.

miejsce toprzeznaczone jest na ogłoszenie m.

HALLAHANA.

DRUKARNIA



OPOWIADANIE

ORLA

POLSKIEGO

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY

w zakres drukarstwa

wchodzące

JAKO TO:

Konstytueje:

Książki kwitowe,

Kwitaryusze

Listy chorych,

Nagłówki do listów,

Koperty,

Karty pocztowe.

GUSTOWNIE, SZYBKO I TANIO.



WSZELIE DRUKI DLA TOWARZYSTW

PO NADER NIZKIEJ CENIE.

To miejsce zarezerwowane jest na ogłoszenie

THOMASA CONERTON.